

Ks. dr Stanisław Kozakiewicz

## AUTOREFERAT

**1. Imię i nazwisko:** ks. Stanisław Kozakiewicz

**2. Posiadane dyplomy, stopnie naukowe** – z podaniem nazwy, miejsca i roku ich uzyskania oraz tytułu rozprawy doktorskiej:

- Tytuł zawodowy magistra teologii, Wydział Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 1974 r.
- Licencjat z teologii dogmatycznej, Wydział Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 1978 r.
- Stopień naukowy doktora nauk teologicznych w zakresie teologii dogmatycznej, Wydział Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – *Personalizm soteriologii Piotra Abelarda*, 1981 r.

**3. Informacje o dotychczasowym zatrudnieniu:**

- 1975 – 1999 – wykładowca teologii dogmatycznej w Wyższym Warmińskim Studium Katechetycznym w Gietrzwałdzie,
- 1982 – 1999 – wykładowca teologii dogmatycznej w Warmińskim Seminarium Duchownym w Olsztynie,
- 2000 – 2002 - wykładowca teologii dogmatycznej w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Ełckiej w Ełku,
- 1997 – 2007 wykładowca teologii dogmatycznej w Akademii Teologii Katolickiej (po transformacji Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), punkt konsultacyjny w Suwałkach,
- 1998 – 2001 - wykładowca teologii dogmatycznej w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie,
- 1980 - 1999 - wykładowca teologii dogmatycznej w Instytucie Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II, a po reorganizacji w Warmińskim Instytucie Teologiczno-Pastoralnym w Olsztynie,
- od 1999 r. – adiunkt na Wydziale Teologii Uniwersytetu Warmińsko – Mazurskiego w Olsztynie.

**4. Wskazanie osiągnięcia wynikającego z art. 16 ust. 2 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. nr 65, poz. 595 ze zm.):**

**a. tytuł osiągnięcia naukowego:**

STANISŁAWA HOZJUSZA NAUKA O ZBAWIENIU W KOŚCIELE KATOLICKIM.

Podtytuł: *Rozwój wybranych aspektów eklezjologicznych i soteriologicznych myśli Hozjusza w relacji do osiągnięć teologii współczesnej.*

**b. autor, tytuł publikacji, rok wydania, nazwa wydawnictwa:**

Stanisław Kozakiewicz, *Stanisława Hozjusza nauka o zbawieniu w Kościele katolickim*. Podtytuł: *Rozwój wybranych aspektów eklezjologicznych i soteriologicznych myśli Hozjusza w relacji do osiągnięć teologii współczesnej*. Olsztyn 2013. SQL, ss. 306.

**c. omówienie celu naukowego pracy i osiągniętych wyników wraz z omówieniem ich ewentualnego wykorzystania:**

Soteriologia, jak i historia soteriologii pasjonuje mnie już od dawna, ponieważ zbawienie należy do istoty wiary religijnej, a więc nie tylko w teologii katolickiej, czy innych wyznaniach religii chrześcijańskiej. A nawet trzeba wejść w pogański świat, gdyż zasada *salus animarum suprema lex* przypisywana jest Markowi Tulliuszowi Cynceronowi (106–43 r. p.n.e.). Zbawienie jest sensem każdej religii jako spełnienie ludzkiego życia nie tylko w sensie doczesnym, ale przede wszystkim wiecznym. Problem zbawienia jest więc punktem wyjścia dla problemu Boga.

Studując ten problem, doszedłem do wniosku, że teologowie różne treści teologiczne podkładają pod to jedno pojęcie. W języku religijnym „zbawienie” stało się niejako „wytrychem”, ale mówi się też o zbawieniu świeckim. Soteriologia więc ściśle wiąże się z antropologią. Często mówi się, że człowiek nosi w sobie jakieś pragnienia, że są w nim jakieś dążenia, czy oczekiwania. W jakimś sensie te zjawiska antropologiczne wiążą się z definicją samego człowieka. Próbuje się określić człowieka jako istotę, która ze swej natury jest zwrócona ku czemuś lub komuś (drugiemu człowiekowi, ludziom, ale też i ku Bogu). Jeśli zbawienie to wartość, która w jakimś sensie umożliwia mu całkowite spełnienie, to należy pokusić się o pewną definicję zbawienia. „Zbawienie – jak je formułuje jeden ze współczesnych teologów – polega na kierowaniu swoim życiem tak, by osiągnąć

spełnienie samego siebie i wszystkich rzeczy w celach, które nas określają” (A. Gesché, *Przeznaczenie*, Poznań 2006, s. 31).

Tak sformułowane zbawienie nie ma w sobie faktu grzechu, zła, więc jest czymś całkowicie pozytywnym, czyli jest z natury czymś czystym, nieskazitelnym i nastawionym „ku” czemuś lub „komuś”, co mnie jako człowieka przekracza. Kiedy zjawia się grzech, następuje tym samym, w jakimś stopniu przewartościowanie zbawienia. Pojawia się potrzeba uwolnienia, wyzwolenia „od”. Dlatego w pytaniu o zbawienie zawiera się pragnienie uwolnienia się od „czegoś” lub „kogoś”. Można więc wyróżnić w zbawieniu aspekt pozytywny i negatywny. Zbawienie najczęściej kojarzy się z wyzwoleniem, które jest mu najbliższe i zawiera własną treść ontyczną. Patrząc na wyzwolenie od strony fenomenologicznej, można zauważyć, że dzisiaj, zwłaszcza ludzie młodzi, noszą w sobie pragnienie wyzwolenia się od samych siebie. Następuje jakaś absolutyzacja wolności.

Zbawienie nie może stać się pragnieniem wyzwolenia „z samego siebie, jakbyśmy wlekli za sobą naturę, która sama w sobie jest zła i podejrzana (gnostycka koncepcja zbawienia). Nie muszę zostać uwolniony od siebie, lecz od tego, co nie pozwala mi być sobą. Idea zbawienia jak najdalej od tego, by opierać się na pogardzie czy nieufności wobec człowieka, zasadza się na szczytnej idei człowieka...” (A. Gesché, *Przeznaczenie*, Poznań 2006, s. 32-33).

Chrześcijańska wizja człowieka, jak też zbawienia, jest bardzo bliska naturalnemu rozumieniu człowieka przez samego siebie. Jest konkretnym rozwinięciem tego, czego pragnie człowiek, a więc zbawienia. Chrześcijaństwo rozumie człowieka konkretnie, a nie idealistycznie. Przedstawia ono integralną wizję człowieka, jak też związanego z nią nieodłącznie zbawienia, ponieważ ukazuje Boga, który dla naszego zbawienia stał się Człowiekiem. Zbawienie ma być zrealizowane przez bliskiego Boga-Człowieka, któremu na imię Jezus Chrystus.

Dzisiaj coraz odważniej moderatorzy polityczni i ideologowie laicy odrzucają Boga i nadprzyrodzoność, a radykalnie głoszą zbawienie antychrześcijańskie, ograniczając spełnienie się człowieka tylko w doczesności. Na ten temat pisał też w swojej encyklice *Redemptoris missio*, 17 papież Jan Paweł II: „Istnieją bowiem koncepcje zbawienia i misji, które nazwać można <<antropocentrycznymi>> w zawężonym znaczeniu tego słowa, gdyż skupiają się na ziemskich potrzebach człowieka. W tej perspektywie Królestwo zmierza ku temu, by stać się rzeczywistością całkowicie ludzką i zeświecczoną, w której tym co się liczy, są programy i walki o wyzwolenie społeczno – ekonomiczne, polityczne, a również kulturalne, ale z horyzontem zamkniętym na to, co transcendentne”.

Odrzucenie transcendentnego zbawienia pozbawia pełni człowieczeństwa i niszczy w człowieku pragnienie pełnego życia. Tęsknota za trwaniem, za pełnym, wiecznym życiem należy do bycia człowiekiem. Dlatego trzeba w jakimś sensie wrócić do minionych czasów i kultur, aby na nowo pozwolić człowiekowi żyć i być wiecznie szczęśliwym z trwania i spełnienia w wieczności. Mądrość Kościoła przejawia się więc w tym, że stara się przypominać i jednocześnie zgłębiać Chrystusowe orędzie o zbawieniu.

Takim przypomnianiem i zgłębianiem nauki o zbawieniu jest soteriologia Stanisława kard. Hozjusza. Jako teolog i pasterz Kościoła musiał w trudnych czasach, w jakich żył, pogodzić czystość wiary z popularnym jej rozumieniem. Oczywistą jest rzeczą, że jako biskup i mąż stanu przede wszystkim odznaczał się wielką teologiczną erudycją w przepowiadaniu orędzia Chrystusowego o zbawieniu.

Teologowie najczęściej posługują się trzema pojęciami, a mianowicie: odkupieniem, usprawiedliwieniem i zbawieniem, za pomocą których przedstawiają biblijną soteriologię. Wielu teologów w minionych wiekach, ale też i obecnie, traktuje te pojęcia synonimicznie, nie dostrzegając specyficznych treści soteriologicznych. Inni z kolei te treści wyróżniają i uważają, że całość zbawienia dokonuje się poprzez odkupienie, usprawiedliwienie i zbawienie. To ostatnie jest pełnią życia w Chrystusie. Podobnie rozumiał je również Stanisław Hozjusz, ponieważ uprawiając teologię polemiczną, odwoływał się przede wszystkim do soteriologii biblijnej, a zwłaszcza św. Pawła Apostoła, który wyraźnie nauczał: „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami. Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni. Jeżeli bowiem, będąc już pojednanymi, dostąpimy zbawienia przez Jego życie” (Rz 5,8-10).

Najczęściej uważa się Stanisława Hozjusza za człowieka kontrowersyjnego. Znany polski hozjanista, nieżyjący już prof. Mirosław Korolko wydał dziełko Stanisława Hozjusza w anonimowym przekładzie na język polski z 1562 roku pt. *Księgi o Jasnym a Szczyrym Słowie Bożym*. W napisanej przez niego „Zachęcie do lektury” można przeczytać: „Chcemy jednocześnie zaprezentować idee polskiego myśliciela *Złotego wieku* naszej kultury, piszącego z wielu powodów [...] wyłącznie – podobnie jak Frycz Modrzewski – po łacinie; uczestniczącego w europejskich debatach o dziedzictwie myśli chrześcijańskiej w XVI w. Chcemy wreszcie „odkurzyć” postać wybitnego intelektualisty polskiego z dziejowego zapomnienia, na jakie skazano go w ostatnim pięćdziesięcioleciu, gdy na kartach podręczników historii przedstawiano Hozjusza jako nieprzejednanego, wręcz fanatycznego szermierza kontrreformacji, ocenianego niezwykle surowo za brak tolerancji wobec reformacji,

traktowanej jako niekwestionowane źródło postępu nowożytnej kultury polskiej” (M. Korolko, *Zachęta do lektury*, Kraków 1999, s. VII-VIII).

Jeśli w XXI wieku są tacy teologowie, którzy interesują się jego nauczaniem, to znaczy, że jego osoba i dzieła, które pozostawił, mogą być inspiracją do rozwoju myśli teologicznej i humanistycznej. Przykładem mogą być opublikowane ostatnio książki, tj. Eweliny Weber, pt. „Źródła patrystyczne teologii Stanisława Hozjusza”, wydaną w Olsztynie w 2004 roku, czy też ks. Roberta Samsela, pt. „Teoria reformacji Stanisława Hozjusza na podstawie jego Cenzury”, opublikowaną w Krakowie w 2011 roku. Autorzy tych książek to młodzi doktorzy teologii.

Choć Stanisław Hozjusz jest postacią odległą, bo żył i nauczał w szesnastowiecznej kulturze chrześcijańskiej Europy, to jednak dla pogłębienia tak samej historii soteriologii jako podstawowej dyscypliny teologii katolickiej, a jeszcze bardziej dla rekonstrukcji rozwoju tejże nauki, należy sięgnąć po jego nauczanie na temat zbawienia w Kościele. Choć nie jest to jakaś nauka oryginalna i rewelacyjna, bo przecież jako wierny pasterz XVI-wiecznego Kościoła, gorliwie nauczał prawd wiary chrześcijańskiej, to jednak świadomość rozpadu Kościoła Chrystusowego była tak wielka, że przerażała samego bohatera niniejszej dysertacji. Przecież Kościół od samego początku głosi prawdę o zbawieniu wszystkich ludzi przez Pana Jezusa. To Chrystusowe dzieło zbawienia głoszone i realizowane za pośrednictwem Jego Kościoła jest dla człowieka i całej ludzkości egzystencjalną propozycją pełni życia. Dlatego poznanie, choćby w zarysie, nauki o zbawieniu w Kościele, głoszonej przez Hozjusza w XVI wieku, pozwala również w tej historycznej perspektywie spojrzeć na sam Kościół jako przestrzeń Chrystusowego zbawienia.

W swojej pasterskiej posłudze Hozjusz starał się nauczać o zbawieniu w Kościele, pamiętając o kategorii jakościowej, ponieważ Bogu zawsze chodzi przede wszystkim o jakość ludzkiego życia. Był on teologiem – polemistą, bo takie były czasy, w których żył i nauczał ten świątobliwy biskup warmiński. Dlatego, aby zrozumieć i w miarę syntetycznie ukazać kwestię zbawienia w Kościele, należy najpierw osadzić ją w nauczaniu Hozjusza w kontekście historyczno – teologicznym (rozdział I). Następnie trzeba przedstawić źródła zbawcze, które dla teologa z Warmii były najważniejsze, to znaczy zapewniały otrzymanie tego zbawienia w Kościele (rozdział II). Nade wszystko należy ukazać Kościół i jego tajemnicę jako miejsce zbawienia. Sam Kościół przecież nie zbawia, ponieważ zbawienie jest dziełem i darem samego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. On to właśnie w Kościele i przez Kościół zbawia ludzkość, dając różne narzędzia, które przekazują Chrystusowe zbawienie. Stąd współczesna eklezjologia, poczynając od Soboru Watykańskiego II, sam Kościół nazywa narzędziem i niejako sakramentem zbawienia. Przekaz

zbawienia w soteriologii Hozjusza dokonuje się w różny sposób i temu problemowi będzie poświęcony III rozdział niniejszej rozprawy. Zbawienie nie jest czymś determinującym człowieka, ale wymaga osobowego zaangażowania, które przejawia się w różnych aktach i ludzkich procesach, co będzie stanowiło treść rozdziału IV.

Opracowanie powyższego tematu może być zrealizowane tylko przez zastosowanie metody historyczno – dogmatycznej. Aby można było osiągnąć postawiony cel, trzeba przeanalizować wiele kwestii dogmatycznych. Poznanie i przedstawienie problemów soteriologicznych, poruszanych w nauczaniu Stanisława Hozjusza, pozwoli również na postawienie właściwych wniosków.

Niniejsze opracowanie nie jest tylko prezentacją wycinka XVI-wiecznej historii teologii w zakresie soteriologii i eklezjologii katolickiej, ale także próbą ukazania rozwoju tych dyscyplin w perspektywie minionych prawie pięciu wieków. W rozprawie został bowiem zaprezentowany nie tylko wspólny dorobek jednego z bardziej znamienitych polskich teologów, lecz również doktryna Kościoła, jak i myśl teologów doby współczesnej w zakresie stanowiącym przedmiot merytoryczny. Nieograniczenie się jedynie do historycznej rekonstrukcji nauki o zbawieniu w ujęciu Hozjusza ma swoje uzasadnienie choćby i w tym fakcie, iż wiele elementów jego soteriologii i eklezjologii znajduje wciąż swoją kontynuację w dzisiejszej katolickiej myśli teologicznej.

Za czasów Hozjusza nie było jeszcze pełnej nauki o Kościele jako oddzielnej dyscypliny teologicznej. Również i dzisiaj po Soborze Watykańskim II eklezjologia wciąż poszukuje bardziej właściwych rozwiązań. Nauka o Kościele nieustannie ma przed sobą ogromne pole badawcze.

Na poglądy eklezjologiczne biskupa warmińskiego wywarli wpływ: nauka św. Pawła Apostoła o Kościele jako Mistycznym Ciele, Ojcowie Kościoła, których Hozjusz nieustannie w swojej teologii polemicznej cytował albo omawiał oraz eklezjologia średniowieczna, jak i rodząca się w jego czasach eklezjologia protestancka.

Zbawienie, zdaniem Hozjusza, można otrzymać tylko w Kościele katolickim, który był wówczas utożsamiany z Kościołem rzymskim. Dlatego tyle troski przejawiał kardynał warmiński o zbawienie wszystkich, którzy odeszli od Kościoła, aby do niego powrócili. Był więc zwolennikiem rekatalizacji. Dzięki współczesnej teologii rozumie się odpowiedzialność za rozbitcie jedności eklezjalnej dwojako: w znaczeniu przeszłym i teraźniejszym. Ta perspektywa czasowa pozwala lepiej zrozumieć i właściwie ocenić samego Hozjusza, jak też dostrzec elementy eklezjalne, które mają Kościoły niekatolickie.

Hozjusz, podobnie jak i dzisiejsza teologia naucza, że Kościół jest instytucjonalny i niewidzialny. Od Soboru Watykańskiego II szczególnie podkreśla się i rozwija problem tajemnicy Kościoła i jego otwartość na świat zewnętrzny. W obecnej teologii Kościół często jest określany jako wspólnota pielgrzymów.

Poza Kościołem nie ma zbawienia, dlatego tak usilnie przekonywał Hozjusz innowierców, aby wrócili do Kościoła, od którego odeszli, dlatego był zdecydowanym zwolennikiem ekumenizmu przekonywania. Współcześnie teologowie katoliccy podkreślają, że bez Kościoła nie ma zbawienia, ponieważ w nim są wszystkie środki zbawcze, o czym też uczył Sobór Watykański II.

W myślach teologa warmińskiego zawiera się wiele smutnych emocji wynikających z faktu rozbicia jedności Kościoła i świadomość pomniejszania wiary chrześcijańskiej.

Język polemiczny był wówczas na czasie, ale przecież i w obecnej dobie, choć zdawałoby się, że panuje duch ekumeniczny, można spotkać ludzi, którym brakuje postawy dialogu. Ostre sformułowania niekiedy są podyktowane nieżyczliwością czy wrogością. W przypadku Hozjusza wyływały z ducha epoki, kiedy język polemiczny obowiązywał po jednej i po drugiej stronie. Zapewne biskup warmiński żarliwie bronił wiary chrześcijańskiej, która może być przyjęta tylko w Kościele. Wiara w Jezusa Chrystusa jest warunkiem zbawienia, dlatego Hozjusz wskazuje właściwą drogę do jej poznania i realizowania, a tą drogą jest Kościół, gdzie człowiek może osiągnąć pouczenie o wierze.

Wiara w Jezusa Chrystusa jako jedynego Zbawiciela jest możliwa wtedy, kiedy człowiek wierzy również w Kościół, ponieważ tylko w Kościele aktualizuje się misterium zbawcze Jezusa Chrystusa. Hozjusz w swoim nauczaniu podkreśla, że nie wystarczy tylko wierzyć, że Kościół jest, ale trzeba uwierzyć w to wszystko, co stanowi źródło zbawcze, czyli obecne w Kościele Pismo Święte i sakramenty.

W różnych swoich dziełach teologicznych, czy też polemicznych Hozjusz często zauważał, że reformatorów i ich zwolenników zgubiła pycha, ponieważ nad Boga wyżej stawiali swoje intelektualne dywagacje. Zarzucał im, że nie słuchali tego, co mówi do nich Duch Boży, ale ufali tylko swoim umiejętnościom. I dlatego często świątły kardynał do swoich adwersarzy kierował naukę „o skromności rozumienia”. ponieważ skażony grzechem rozum ludzki nie może poznać prawd wiary objawionej. Zawsze wyraźnie podkreślał i w tym upatrywał również sprawę jedności Kościoła, żeby nie wynosić swoich subiektywnych zdolności poznawczych nad autorytet samego Kościoła. Trzeba przede wszystkim trzymać się eklezjalnego kryterium poznawania prawdy Bożej. Ta zasada Sługi Bożego z Warmii jest i dzisiaj aktualna. Nie byłoby w Polsce i w innych krajach tragicznych apostazji wśród znanych

teologów, gdyby więcej cenili autorytet poznawczy Kościoła, a nie swój własny, ograniczony i subiektywny umysł.

Nie można też Hozjusza posądzać o jakąś nadgorliwość pasterską, jeśli chodzi o ratowanie Kościoła warmińskiego, którego był biskupem. Uleganie wpływom reformacji jego diecezjan było widoczne i nie dotyczyło tylko pojedynczych osób.

Hozjusza nie można również posądzać o jakąś nadmierną spolegliwość wobec Rzymu. Był on nie tylko samodzielny i twórczy teologiem, ale także gorliwym i odpowiedzialnym pasterzem, próbującym z miłością przekonywać błędzących, czy też wątpiących. Nie używał argumentów przemocy wobec nich, ale był stanowczy i wyraźnie nauczał wiary Kościoła, choćby w podstawowej kwestii zbawczej, jaką jest wiara i dobre uczynki. Jako ojciec Soboru Trydenckiego, jak też i legat papieski z przekonaniem głosił, że nie dobre uczynki zbawiają człowieka, ale bez dobrych uczynków nie ma też zbawienia.

Z perspektywy kilku wieków patrząc na sposób argumentacji, którą posługiwał się Hozjusz, jak też i jego doktrynalni adwersarze, można nabrać przekonania o potrzebie uczenia się kultury dialogu i otwarcia na inaczej wierzących, czego zabrakło ludziom tamtej epoki. Okoliczności rozbicia Kościoła, jakie nastąpiło w XVI wieku, sprawiły, że eklezjologia następnych stuleci pozostała wyraźnie instytucjonalna. Wczuwając się w dramat eklezjalnego podziału, jaki rozpoczął się od reformacji, należy przejawiać więcej troski związanej z pogłębieniem świadomości soteriologicznej współczesnego człowieka i z większym zaangażowaniem podejmować trud ekumenicznego dialogu.

Chociaż reformacja jest najczęściej uważana przez badaczy za zło, to jednak przyczyniła się do rozwoju eklezjologii, soteriologii i sakramentologii katolickiej, jak też była przyczynkiem do bardziej precyzyjnego określenia elementów eklezjalnych, które musi mieć dany Kościół konfesyjny, aby mógł być środowiskiem zbawienia.

Hozjusz tego jeszcze nie widział, ponieważ stał na początku długiej drogi wypracowywania pełniejszego obrazu Kościoła i szukania jedności podzielonych chrześcijan. Ten początek zrobiony przez Hozjusza i reformatorów znalazł swoje zwieńczenie w nauce Soboru Watykańskiego II i posoborowej, gdzie mówi się wyraźnie, że jakąś formę eklezjalności mają również Kościoły niekatolickie. Wypracowanie takiego kryterium poszerzyło rozumienie i możliwości zbawcze Kościoła Chrystusowego. Stąd dziwi zarzut współczesnych teologów z ekumenicznym zaangażowaniem, że Hozjusz nie odznaczał się ekumeniczną wrażliwością. Priorytetem jego nauczania była przecież troska o jedność Kościoła. Nawołując odłączonych do powrotu do jedności eklezjalnej, czynił to z wielką kulturą duchową i intelektualną, ponieważ nigdy nie atakował osób, ale polemizował z



tezami błędnymi z jego punktu widzenia. W jego czasach głoszono tezę, że poza Kościołem nie ma zbawienia, dlatego ci, którzy od niego odeszli, powinni do niego powrócić. Dzisiaj natomiast naucza się, że bez Kościoła nie ma zbawienia, ponieważ w nim są wszystkie środki zbawcze.

Spory soteriologiczno – eklezjalne, jakie panowały w XVI wieku w krajach Europy zachodniej, przyniosły wiele skutków negatywnych. Niech wystarczy wspomnieć odrzucenie przez reformację eklezjologii instytucjonalnej, co spowodowało, że zaczęto bardziej podkreślać stronę widzialną Kościoła, co pokutuje po dzień dzisiejszy. Wielu nawet ludzi Kościoła i dzisiaj wciąż pojmuje go jako instytucję i utożsamia go z hierarchią kościelną i duchowieństwem tak, jakby nie było Soboru Watykańskiego II i posoborowego nauczania wielkich papieży, jak np. Pawła VI, Jana Pawła II, Benedykta XVI czy Franciszka. Jeszcze trudniejsza sytuacja panuje w szeregach wiernych świeckich, gdzie większość z nich odznacza się niestety znikomą świadomością eklezjalną.

Reformacja również utraciła związek z urzędem Piotrowym, który z woli Chrystusa jest znakiem widzialnej jedności eklezjalnej. Z kolei postawienie tylko na Pismo Święte, gdzie się znajduje Słowo Boże, sprawiło utratę obiektywnej interpretacji Pisma Świętego i jego właściwego rozumienia. Subiektywizacja w rozumieniu i przyjmowaniu Słowa Bożego przyczyniła się do zatracenia właściwego ducha objawionej Prawdy Bożej, służącej zbawieniu człowieka i całego stworzonego świata. Spory szesnastowieczne doprowadziły do relatywizacji prawdy zbawczej, która obecnie nabiera większego znaczenia. Zjawisko relatywizmu poznawczego sprawiło, że prawdy objawione zaczęto wówczas traktować, i traktuje się obecnie, jako względne. Nauka o zbawieniu w Kościele, raczej utożsamianym przez Hozjusza z instytucją, jest po części pozbawiona sakramentologii soterijnej i rozumienia samego Kościoła jako sakramentu. Znakami, „po których Kościół może być rozpoznany, jest szczerze głoszenie Ewangelii i poprawne oraz zgodne z ustanowieniem Chrystusa udzielanie Sakramentów” (S. Hozjusz, *Odparcie przedłożeń Brencjusza*, s. 327). Takiej nauce o Kościele, gdzie jest głoszona Ewangelia Chrystusowa i są udzielane sakramenty dla zbawienia człowieka, kardynał warmiński był wierny i przekazał ją następnym pokoleniom. Przez swoją może czasami nadgorliwość uważał ludzi niemoralnych, jak też zwolenników reformacji, za martwych członków Kościoła: „... także obłudnicy są w zewnętrznym zgromadzeniu i społeczności prawdziwego Kościoła, chociaż są niezbożnego ducha. Że zaś oni stanowią ten sam Kościół Katolicki, którego <<Bramy piekielne nie przemogą>> (Mt 16,18), tego Piotr (a Soto – S.K.) nigdy nie powiedział, lecz powiedział tylko, że należą do owego zewnętrznego zgromadzenia i społeczności i wmieszani są do prawdziwego Kościoła, któremu dana została ta obietnica, że są

jego martwymi, a nie żywymi członkami. A jeżeli ktoś taki zostałby wybrany na sługę Kościoła, czy biskupa, postuga jego będzie skuteczna” (S. Hozjusz, *Odparcie przedłożenia Brencjusza*, s. 337). Choć odmawia takim ludziom przynależności do prawdziwego Kościoła, ale nie odmawia przynależności jako takiej. Hozjusz zachowuje też piękną zasadę katolickiej doktryny, że skuteczność sakramentalna jest zawsze po stronie Boga, a nie zależy od osobistej świętości człowieka, bo tylko Bóg może ze zła wyprowadzić dobro.

Nauka kardynała z Warmii o zbawieniu w Kościele jest nie tylko przyczynkiem do poznawania historii soteriologii i jej analizy, ale dobrą okazją do rekonstrukcji rozwoju katolickiej teologii w zakresie jej eklezjologii, sakramentologii i soteriologii. A z perspektywy litery i ducha Soboru Watykańskiego II odpowiedzialną inspiracją do systematycznego, ale zdecydowanego odchodzenia od eklezjologii instytucjonalnej, tak mocno zakorzenionej i wciąż obecnej w Kościele.

Warto także zwrócić uwagę i na sposób prowadzenia sporów przez Hozjusza. Jego wysoka osobista kultura, doskonałe wyrobienie intelektualne, biegła znajomość języków obcych, wszechstronne odczytanie, zdolności dyplomatyczne, rozległe doświadczenie nabyte przez liczne podróże i duszpasterskie kontakty z ludźmi mogą być dla nas wzorem prowadzenia (ekumenicznego) dialogu. Trzeba pamiętać, że za czasów Hozjusza był prowadzony dialog przekonywania tych, którzy odeszli od Kościoła, aby do niego wrócili i żałowali za grzechy rozdarcia Ciała Chrystusa. Ta jedność przekonywania była jedynie możliwa do zastosowania w jego czasach, ponieważ nie było takiej perspektywy i rozumienia podziału, jakie istnieją obecnie.

Należy też pamiętać, że w czasach Stanisława Hozjusza nie było możliwości do jakichkolwiek rozmów i prowadzenia dialogu ekumenicznego z protestantami, ponieważ ci byli mocno podzieleni sami między sobą. Nikt jeszcze nie myślał ani o Światowej Radzie Kościołów (Amsterdam, 1948 r.), ani o Konkordii Leuenberskiej (Szwajcaria, 1973 r.). Ruchy zjednoczeniowe, jeśli chodzi o protestantów, zaczęły się dopiero w stopniu odpowiedzialnym i konsekwentnym w XX wieku. O dążeniu do zjednoczenia w świecie protestanckim świadczy dziś już wiele organizacji i struktur. Wypada też jeszcze raz wzmiankować bardzo ważny dokument ekumeniczny, który nosi nazwę „Konkordii Leuenberskiej”, a przyjęty został 16 marca 1973 r. w Leuenbergu przez większość europejskich Kościołów luterańskich i reformowanych, a także Kościoły ewangelicko – unijne, waldensów i braci czeskich). Podpisanie dokumentu umożliwiło powstanie 1 października 1974 roku wspólnoty Kościołów ewangelickich, zwanej Leuenberską Wspólnotą Kościołów, która w 2003 roku zmieniła nazwę na „Wspólnota Kościołów Ewangelickich w Europie”.

Jakkolwiek bowiem żyjąc i zgłębiając chrześcijańską prawdę w swoich Kościołach konfesyjnych, należy nieustannie poszukiwać dróg chrześcijańskiej jedności, o którą przecież modlił się sam Jezus Chrystus, zanosząc modlitwę do Ojca Niebieskiego za nas i za tych, którzy przyjdą po nas (por. J 17). „Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich. Każdemu zaś z nas została dana łaska według miary daru Chrystusowego”(Ef 4, 1-7). Niech się spełnią te słowa Apostoła Narodów, jednak nie według naszego unifikacyjnego myślenia, ale według zamierzeń Bożego Ducha!

*Stowarzyszenie*